

# Sebastian Kluz

---

## "Potęga Wydajności", William W. Lewis, Warszawa 2005 : [recenzja]

---

Kultura i Edukacja nr 2, 182-189

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sebastian Kluz (rec.): William W. Lewis *Potęga Wydajności*, wydanie I, Warszawa 2005, Cedetu sp. z o.o., ss. 350.

Jednym z ważniejszych problemów, nad jakimi pochylić musi się ekonomista, jest zagadnienie zróżnicowanego tempa wzrostu gospodarczego w różnych krajach. Ekonomiści od wieków poszukują odpowiedzi na pytanie dlaczego jedne kraje są bogate, a drugie biedne. Ich trud nie poszedł na marne. Głębokie przemyślenia najtęższych umysłów przeniknęły warstwę obserwowalnych zjawisk docierając do samej substancji kategorii ekonomicznej. Ich teoretyczne refleksje znajdują dziś zastosowanie w praktyce gospodarowania ograniczonymi zasobami, dzięki czemu ludzie w krajach rozwiniętych mogą zaspokajać wyrafinowane potrzeby, o których nie śniło się ich przodkom.

Ten luksus odnosi się jedynie do części ludzkości. Nadal poza obszarem rozwoju gospodarczego pozostają olbrzymie obszary biedy i ubóstwa. W ten pejzaż rozważań nad przyczynami spolaryzowanego postępu cywilizacyjnego znakomicie wpisuje się książka Willama W. Lewis'a *Potęga wydajności*. Książka składa się z czterech części. W pierwszej autor podsumowuje wnioski badawcze, jakie płyną z przeprowadzonych badań. Dwie kolejne części są analizą przypadków krajów bogatych i o średnim poziomie dochodu oraz krajów biednych, na przykładzie kolejno Japonii, Europy, USA, Korei, Brazylii, Rosji oraz Indii. W ostatniej części autor analizuje przyczyny i skutki efektywności gospodarczej bogatych i biednych regionów świata.

Autor, z wykształcenia fizyk teoretyczny (co nie jest bez znaczenia, o czym będzie mowa dalej), będąc wieloletnim dyrektorem McKinsey Global Institute podjął się bezprecedensowego badania. Projekt dotyczył analiz makro- i mikroekonomicznych prowadzonych na przestrzeni dwunastu lat w trzynastu krajach. Badaniu poddano wybrane sektory rynku, takie jak przemysł samochodowy, handel detaliczny, bankowość itp. We wszystkich analizach krajowych porównywano wyniki badań z wynikami badań próbki krajów przyjętych za układ odniesienia. Taka strategia badawcza podyktowana była przeświadczeniem, że różnice w poziomie produktu krajowego brutto *per capita* muszą ujawnić się w różnicach w wydajności między krajami. Uznano, że dochód na głowę jest niczym innym jak zwykłym iloczynem odsetka osób czynnych zawodowo i średniej wydajności pojedynczych pracowników. Celem badania było ustalenie przyczyn zróżnicowanego poziomu gospodarczego pomiędzy bogatymi i biednymi krajami oraz zalecenie środków zaradczych.

Metoda badawcza zastosowana przez autora jest unikatowa. Większość analiz prowadzonych na poziomie makroekonomicznym opisuje abstrakcyjne współzależności agregatowe, takie jak globalny popyt czy ogólny poziom cen. William Lewis chcąc uniknąć zarzutu, jaki makroekonomii stawiał jego kolega Orley Ashenfelter, twierdząc iż nauka ta składa się z tożsamości i ocen, zastosował metodę eksperymentalną. Jako fizyk teoretyczny uznał za właściwe przeszczepienie metodologii nauk przyrod-

nicznych na grunt ekonomii. Jak sam twierdzi, „w ekonomii nie jest możliwe powtórzenie dokonań fizyki. Charakter interakcji pomiędzy firmami jest znacznie bardziej skomplikowany niż w przypadku cząstek elementarnych. Do niedawna wydawało się, że próby sumowania wszystkich tych interakcji dla wystarczającej liczby firm w wystarczającej liczbie sektorów są skazane na niepowodzenie. W ciągu ostatnich kilku lat nastąpiła ogromna poprawa możliwości gromadzenia danych ekonomicznych, związana z rozwojem nowoczesnej technologii informacyjnej. W rezultacie okazało się, że jesteśmy w stanie objąć analizą dostateczną ilość sektorów, by zrozumieć mechanizmy i wyniki gospodarki danego kraju, by zrozumieć globalny pejzaż ekonomiczny” (s. 42). William Lewis przekonany jest o możliwości przesunięcia granic poznania w ekonomii dzięki doskonaleniu narzędzi służących gromadzeniu informacji. Niedoskonałość metody zaczerpniętej z nauk przyrodniczych do badania zjawisk ekonomicznych jest dla niego jedynie problemem stopnia a nie rodzaju. W rzeczywistości jednak przedmiotem badania ekonomicznego nie są zjawiska niezależne od badacza, lecz procesy, które mają swoje źródło w istocie ludzkiego działania. Wiedza o ekonomii istnieje zatem w człowieku, który w drodze apriorycznego poznania wrodzonej wiedzy odkrywa prawa ekonomiczne.

Ponadto niemożność pomiaru w ekonomii nie wynika z technicznych środków służących ustaleniu poszukiwanej wartości, lecz z braku stałych zależności. Zagadnienie empirycznej weryfikacji w ekonomii jest

jednoznaczne. Warto przytoczyć pogląd Nassau W. Seniora, który stwierdza: „Nauki Przyrodnicze będąc tylko wtórnie powiązane z umysłem czerpią swoje przesłanki wyłącznie z obserwacji lub hipotez (...) z drugiej strony, nauki umysłowe i umysłowe nauki humanistyczne czerpią swoje przesłanki głównie ze świadomości”<sup>1</sup>. Friedrich August von Hayek nieuprawnione zastosowanie nauk przyrodniczych w naukach społecznych nazywa scjentyzmem<sup>2</sup>. W świecie przyrody mamy relacje funkcyjne mogące być opisane językiem matematyki ze względu na występujące w nich stałe. Informacje w ekonomii mają jednak subiektywną naturę. Są rozproszone, ukryte i na nowo generowane przez działających przedsiębiorców, a zatem nieuchwytnie dla eksperymentatora.

Żmudne, ale podyktowane wymogami rzetelnej recenzji rozważania nad metodą badawczą zastosowaną przez Lewis’a, wskazują niezbicie, iż pozycja ta nie jest książką ekonomiczną. *Potęga wydajności* to raport historii gospodarczej. Ekonomia, będąc działem prakseologii, wyjaśnia kategorie ludzkiego działania, a drogą do ich poznania jest logiczna analiza wrodzonej wiedzy na temat kategorii działania. Do jej zrozumienia nie jest potrzebne szczególne doświadczenie. Zatem poznanie prakseologiczne to poznanie pojęciowe. Historycy, a do nich należy Willam Lewis, muszą ocenić skutki działań i istotność czynników, które je spowodowały. Niezbędnym narzę-

<sup>1</sup> Bowley, Nassau W. Senior, s. 43, 56.

<sup>2</sup> *The Nature and History of the Problem. Collectivist Economic Planning*, F.A. von Hayek (red.), London 1935, s. 11.

dziem intelektualnym, którym się posługuje, jest rozumienie. Ale tak jak wśród apriorystów (matematyków, logików, prakseologów) nie ma rozbieżności, tak wśród historyków są one wynikiem interpretacji. Historycy mogą zgadzać się co do założeń nauk niehistorycznych, mogą uważać, że czynniki *a*, *b*, *c* doprowadziły do tego samego skutku jednocześnie, mogą się różnić w ocenie roli, jaką poszczególne czynniki odegrały w pojawieniu się rezultatu. Rozumienie będące źródłem rozbieżności prowadzi do nałożenia subiektywnych sądów historyka na badane zależności w celu ustalenia istotności określonych czynników. Jako przykład takiego arbitralnego rozstrzygnięcia można odnieść się do roli, jaką w produktywności odgrywa edukacja. Obserwatorzy w USA, jak i za granicą ze zdziwieniem przyjęli wyniki badań, które wskazywały, że produktywność amerykańskich pracowników jest wyższa niż w innych krajach, z wyjątkiem kilku japońskich sektorów, pomimo tego iż w zestandaryzowanych testach badających umiejętności w zakresie nauk ścisłych i matematyki Amerykanie wypadali gorzej od obcokrajowców. Autor doszedł do wniosku, że czynnikiem odpowiedzialnym za większą wydajność jest organizacja pracy. Najważniejszym potwierdzeniem tej tezy były wyniki osiągane przez zbudowane firmy japońskie fabryk samochodów w USA. Autor założył, że przy takiej samej ilości kapitału, tej samej technologii, tej samej wielkości skali i tej samej organizacji pracy wydajność firm działających na terenie Stanów Zjednoczonych osiąga 95% wydajności firm kraju macierzystego. Za-

tem dodatkowe szkolenie pracowników Amerykańskich, które było również przeprowadzone wśród Japończyków, wiąże się z zaledwie 5% różnicą w produktywności.

Przeanalizujmy tok rozumowania Willama Lewisa'a. Zakłada on porównywalność takich czynników, jak kapitał, technologia, wielkość skali czy organizacja pracy. Trzeba sobie zadać pytanie czy kategorie te są porównywalne. Czy dla ekonomii jakiegokolwiek znaczenie ma to, że kapitał istnieje w tej samej ilości? Czy dla ekonomii ma jakiegokolwiek znaczenie to, że wiedza na temat metod potrzebnych do osiągnięcia danego celu jest taka sama? A może to, iż porównywalne sektory rynku mogą wyprodukować tę samą ilość dóbr jest istotne? Jeśli tak, to jaki mają one związek z pojęciem wartości, które jest treścią ekonomii. Czy można opisać wartość za pomocą ilości? Co z pozostałymi czynnikami, które nie zostały uwzględnione? Czy są nieistotne i można je pominąć? Na te pytania książka nie daje odpowiedzi. Okazuje się bowiem, że badane relacje mają charakter tożsamości i ocen.

William Lewis badając przyczyny różnic dzielących bogatych i biednych sformułował kilka wniosków badawczych. Wedle autora, najważniejszymi determinantami rozwoju gospodarczego jest wydajność, wyrównanie konkurencji rynkowej w warunkach stabilizacji oraz ograniczona rola państwa. Te trzy problemy chciałbym poddać gruntownej analizie.

### Po pierwsze wydajność

Remedium na uporanie się z problemem biedy jest wzrost wydajności krajów

zacończonych. Jeśli tempo wzrostu produktywności będzie szybsze niż w krajach rozwiniętych, to z czasem zrównają się one poziomem. Jako że poznanie ekonomiczne zawiera się w pojęciach, warto zapytać się czym jest owa wydajność zwana produktywnością. Eugeniusz Boehm-Bawerk zastanawiając się nad źródłem zysku z kapitału spośród wielorakich podejść do tego zagadnienia, wyróżnił teorie produktywności<sup>3</sup>. Wśród nich dokonał rozróżnienia na techniczną produktywność i produktywność wartości. Pierwsze podejście oznaczało, że kapitał odpowiada za wytworzenie dóbr bądź większej ich ilości. Drugie podejście wskazuje na to, że kapitał uczestniczy w tworzeniu większej wartości, niż by bez niego było się w stanie wytworzyć, albo kapitał ma zdolność do wytwarzania wartości większej niż ta, którą sam posiada. Pomieszczenie tych wyjaśnień zysku z kapitału jest, wg Eugeniusza Boehm-Bawerka, niedopuszczalnym błędem. Gdy uważnie wczytamy się w wyjaśnienie tego pojęcia przez Willama Lewisa<sup>4</sup> dostrzeżemy bez trudu, że autor stosuje pojęcie produktywności technicznej zamiennie z produktywnością wartości. Co gorsza, jedno tłumaczy drugim, kompletnie miesząc kategorię.

Aby nie być gołosłownym, cytuję: „Wydajność i jej podnoszenie jest najważniejszym celem, który podmioty gospodarcze i ich menadżerowie na całym świecie starają się realizować. Powodem tego jest naturalnie fakt, iż wydajność jest bardzo ściśle powiązana z rentownością. Wydajność jest

po prostu stosunkiem wartości dóbr i usług do ilości czasu potrzebnego do ich wytworzenia” (s. 17).

Ten fragment bez wątplenia wskazuje na to, że autor miał na myśli produktywność wartości, wiążąc wydajność z rentownością i pojmując ją jako stosunek wartości dóbr do czasu produkcji.

„Jeśli pewne przedsiębiorstwo wytwarza więcej dóbr i usług przy tych samych nakładach, jego wydajność wzrasta” (s. 17).

W tym ujęciu autor pojmuje produktywność w znaczeniu technicznym. Wydajność w tym znaczeniu znana jest między innymi dzięki Oskarowi Langemu, który nazwał ją zasadą największego efektu<sup>4</sup>.

„Takie przedsiębiorstwo będzie skłonne zainwestować środki ze zwiększonych zysków w poszerzenie działalności”<sup>5</sup>.

Wnioskować zatem można, że William Lewis z faktu technicznej możliwości wytworzenia większej ilości dóbr z tej samej wielkości nakładów wnosi, iż naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy będzie wzrost rentowności, który przejawia się zwiększonymi zyskami, które zostaną zainwestowane w poszerzenie działalności. Zapytajmy zatem, co na ten temat powiedziałby Eugeniusz Boehm-Bawerk, cytując fragment temu poświęcony:

„Powinno by się np. samo przez się rozumieć, iż gdy się dowodzi zdolności kapitału do wytwarzania dóbr w ogóle albo wytwarzania większej ilości dóbr, to nie jest się

<sup>3</sup> E. Boehm-Bawerk, op.cit., s. 108.

<sup>4</sup> O. Lange, *Ekonomia polityczna*, Warszawa 1978.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 17.

jeszcze przez to uprawnionym do uważania, iż dowiedziona jest zdolność kapitału do wytwarzania większej ilości wartości, niżby można było wytworzyć bez niego, albo zgoła do wytwarzania wartości większej niż jego własna”<sup>6</sup>.

Sprawa ta ma kapitalne znaczenie dla badanego zjawiska biedy, bowiem istotnie jest tak, że produktywność podnosi poziom życia. Ekonomia zadaje pytanie, ile wytwarzać, aby produkować z zyskiem, nie pyta jak produkować, by wytwarzać więcej. Przy dzisiejszym stanie wiedzy technicznej możliwości produkcji nie znają granic. Ale technologia to nie ekonomia, która w rozważaniach musi brać pod uwagę kategorię rzadkości, która stanowi fundament rozumowania ekonomicznego.

### Po drugie konkurencja

Drugim warunkiem, który musi być spełniony, by dotychczasowe zróżnicowanie w poziomie dochodów pomiędzy krajami uległo zmniejszeniu, jest obok wzrostu wydajności konkurencja. Konkurencja u Lewisa jest aspektem szerszego zagadnienia stabilizacji. Autor przechodzi nad nią do porządku dziennego, nie opisując jej rozwlekle. Nie możemy jednak niedopowiedzianych kwestii potraktować ulgowo, wręcz przeciwnie, stojące w cieniu założenia stanowiące punkt wyjścia rozumowania ekonomicznego powinny pobudzić naszą ciekawość. Ta bowiem sprawa, która ujęta jest w książce fragmentarycznie, potraktowana

niczym dogmat pomocny w ciągu kolejnych wywodów posiada największy ciężar gatunkowy.

Mowa o konsensusie Waszyngtońskim, którego ustalenia dla autora są bezwzględnie obowiązujące. Przywołajmy więc autora: „Oczywiście polityka kształtująca makroekonomiczną stabilność (...) jest najważniejszą przesłanką szybkiego wzrostu gospodarczego. Znaczenie stabilności makroekonomicznej jest powszechnie przyjmowane jako oczywistość” (s. 260).

Wskaźnikami omawianej stabilności makroekonomicznej jest przede wszystkim niska inflacja, równowaga finansów publicznych i powolne korekty elastycznych kursów walutowych. Zadajmy więc sobie pytanie czy idea stabilizacji da się pogodzić z uczciwą konkurencją.

Jeśli udzielilibyśmy przeczącej odpowiedzi na tak postawione pytanie, okazałoby się, że autor nawołuje do uczciwej konkurencji w warunkach, które są jej zaprzeczeniem.

Sednem stabilizacji jest usztywnienie siły nabywczej pieniądza z wykorzystaniem polityki monetarnej. Możliwość pomiaru ceny pieniądza (siły nabywczej) jest zatem warunkiem stabilizacji. Jak już wcześniej była mowa, w ekonomii nie jest możliwy żaden pomiar ze względu na brak stałych parametrów. Od tej ogólnej zasady nie ma wyjątków. Neoklasyccy ekonomiści, na czele z Irwingiem Fischerem, podjęli się tego zadania. Uznali, że stałość średniego poziomu cen może być osiągnięta przy założeniu niezmiennej szybkości obiegu pieniądza poprzez zwiększenie jego podaży w warunkach wzrostu gospodarczego. Jest to zadanie

<sup>6</sup> E. Boehm-Bawerk, *Kapitał i zysk z kapitału*, t. I, Kraków 1924, s. 113.

niewykonalne i w świetle subiektywnej teorii wartości należy je uznać za błędne. Dziś w epoce interwencjonizmu teoretyczny dorobek monetarystów jest wykorzystywany w polityce wszystkich państw, wpływając na życie obywateli. Znacjonalizowany pieniądz oraz jego producent bank centralny przy użyciu instytucji rezerwy częściowej zakłóca funkcjonowanie gospodarki. Pieniądz nie jest neutralny, a wzrost jego ilości doprowadza do zniekształcenia danych rynkowych względem stanu początkowego doprowadzając do rewolucji cenowej. Rewolucja ta to nic innego jak wyrafinowana metoda redystrybucji dochodu. Beneficjentami tego systemu są ci, którzy jako pierwsi wejdą w posiadanie nowo wykreowanego pieniądza, korzystając z jego pierwotnej siły nabywczej. Warstwy społeczne o stałych dochodach są najbardziej poszkodowane ze względu na postępującą inflację.

Jan Babbista Say w swoim wielkim dziele *Traktat o ekonomii politycznej*<sup>7</sup> mawiał, że dobra wymienia się na dobra, aby coś konsumować trzeba wpięrow coś wyprodukować. Produkcja jest zawsze przed konsumpcją. Wejście w posiadanie wyemitowanego pieniądza łamie tę zasadę. Pozwala konsumować to co już zostało wytworzone bez konieczności oferowania czegoś w zamian. Widać, że korzyści w tym systemie odnoszą nie ci, co najlepiej zaspokajają ludzkie potrzeby, oferując na rynku pożądane towary, lecz ci, którzy mają dobre układy w banku centralnym. Przekonanie, że mechanizm

ten zabezpiecza interesy upośledzonych warstw społecznych jest mrzonką. Stabilizacja siły nabywczej pieniądza skutkuje niczym innym jak pauperyzacją słabych, niezorganizowanych grup społecznych. Na razie analiza skutków polityki monetarnej w warunkach płynnych kursów walutowych ogranicza się jedynie do państw narodowych z ich niezależnymi bankami centralnymi. Z czasem, zgodnie z ogólnościową tendencją do centralizowania władzy monetarnej, problem redystrybucji dochodu przy użyciu tej metody będzie odnosić się do całego świata.

### Po trzecie ograniczone rozmiary rządu

Warunkiem koniecznym przyspieszenia wzrostu gospodarczego krajów biednych jest zmniejszenie rozmiarów państwa. Autor słusznie zauważa, że rzeczywiste obciążenia fiskalne krajów słabiej rozwiniętych są wyższe niż w krajach bogatych pomimo tego, że udział wydatków rządowych w PKB jest taki sam. Dzieje się tak z uwagi na to, że ściążalność podatków w krajach ubogich dotyka jedynie firmy legalnie działające. Dodatkowym sposobem na wydobyć się z biedy ma być transfer innowacji dotychczas hamowany przez rozbudowane rządy, który pozwoliłby ubogim krajom wykorzystać rozwiązania sprawdzone w krajach rozwiniętych.

Państwowa redystrybucja to gra o sumie zerojedynkowej. Aby ktoś mógł zyskać, ktoś inny musi stracić. Odbywa się ona w oparciu o monopol użycia siły i przemocy przez aparat państwa. Państwo wchodzi w posiadanie dóbr drogą konfiskaty tego, co zostało

<sup>7</sup> J.B. Say, *Traktat o ekonomii politycznej*, Kraków 1960.

już wytworzone. Na wolnym rynku, gdzie dochodzi do swobodnej wymiany dóbr, strony transakcji muszą odnosić obopólne korzyści. Chęć usunięcia dyskomfortu, będąca motorem ludzkiego działania, z logicznej konieczności skutkuje tym, że dobro zbywalne jest mniej warte od nabywanego. Ta różnica w wyborach dokonywanych w warunkach przymusu i dobrowolności jedynie potwierdza przypuszczenia autora o zbędnej roli rozbudowanego rządu. Zrównoważony budżet państwa jest zatem sprawą drugorzędną, aczkolwiek równie ważną. Lepiej mieć bowiem deficyt budżetowy przy niskich wydatkach niż zrównoważony przy wysokich. Bez wątplenia William Lewis ma rację wskazując na rozbudowany rząd jako hamulec rozwoju.

Pomysł transferu innowacji jest już dość kontrowersyjny. Po pierwsze informacja w ekonomii ma subiektywną naturę uwzględniającą niepowtarzalny kontekst, w jakim zostaje przekazywana, nie może być zatem przedmiotem rynkowego obrotu. Nie jest obiektywna, jak chcieliby tego neoklasyści. Po drugie wiedza o znanych technologiach jest ogólnie dostępna. Bariery są natomiast brak kapitałów w krajach zacofanych. Kraje rozwinięte w drodze wieloletniej akumulacji kapitału, możliwej dzięki systematycznym oszczędnościom, osiągnęły najwyższy poziom rozwoju.

Wydaje się zatem, że najskuteczniejszym sposobem wydobywania ludzi z ubóstwa byłoby zastosowanie teorii asocjacji powszechnie znanej pod nazwą teorii kosztów komparatywnych w warunkach prywatnej własności środków produkcji. Teoria ta mówi

o znanym od osiemnastego wieku paradoksie, że specjalizacja powstała w drodze wymiany handlowej pomiędzy krajami owocować może wzajemnymi korzyściami pomimo tego, że bezwzględne koszty produkcji wszystkich dóbr jednego kraju są wyższe niż w drugim<sup>8</sup>.

### Podsumowanie

*Potęga wydajności* to historia gospodarcza sporządzona na podstawie dziewiętnastu raportów ekonomicznych, zawierająca trzy tysiące stron tekstu i około pięciu tysięcy wykresów i tabel. Dodatkowo raporty zawierają sto osiemnaście odrębnych mikroekonomicznych studiów sektorowych, które obejmują dwadzieścia dziewięć gałęzi gospodarczych. Autor prezentuje wyniki badań dotyczących przyczyn zróżnicowanego poziomu gospodarczego na świecie. Spośród wielu czynników akcentuje doniosłą rolę wydajności wolnej i uczciwej konkurencji oraz ograniczonej roli państwa.

Autor w swojej pracy posłużył się metodą badawczą, która polegała na przeprowadzeniu studiów przypadku dla różnych sektorów gospodarczych w celu wykrycia różnic w rozwoju pomiędzy krajami. Zawansowana analiza zgromadzonych danych nie rozpoznała praw ekonomicznych ze względu na błąd metodologicznego podejścia. Jednak w sferze historii gospodarczej, która opisuje stan rynku z przeszłości, jest godna polecenia. Wszystkie te czynniki determinujące poziom cywilizacyjnego

---

<sup>8</sup> D. Ricardo, *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Warszawa 1957.



rozwoju (produkcyjność, konkurencja, rola państwa) są zgodne z ustaleniami ekonomii. Pojęcie wydajności jest przez autora nieświadomie używane w dwojakim znaczeniu, co prowadzi do mieszania kategorii ilości z wartością. Konkurencja jest natomiast odpowiedzialna za przyspieszenie wzrostu w warunkach stabilizacji, która jest jej zaprzeczeniem. Bardzo ciekawie jest przedstawiona analiza relacji pomiędzy państwowym interwencjonizmem a tempem wzrostu gospodarczego.

Recenzując, została napisana zgodnie z zaleceniami Ludwiga von Missesa, by problemy ekonomiczne rozpatrywać poprzez fakt rzadkości oraz posługując się licznymi podstawowymi prawami ekonomii, takimi jak prawo związków, korzyściami podziału pracy, korzyściami pieniądza, naturą środka wymiany czy cyklem koniunkturalnym<sup>9</sup>. Wybitny ekonomista Jorg Guido Huelsmann twierdził, że jest to jedyna metoda ogarniana natury praw ekonomicznych i odkrywania błędów i niespójności<sup>10</sup>.

*Sebastian Kluz*

**Izabela Tomala: I Ogólnopolska Konferencja Naukowa na temat: „Nauczyciel, Wychowawca, Terapeuta”. Problemy, zagrożenia, metody pracy. Licheń, 8–9 kwietnia 2008 roku.**

Konferencji towarzyszyło motto autorstwa Jana Pawła II „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest, nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Zaadresowana była do środowisk naukowych, jak również do nauczycieli wychowawców wszystkich poziomów kształcenia oraz do opiekunów i terapeutów pracujących z niepełnosprawnymi z różnych grup wiekowych. Jej tematyka dotyczyła zagrożeń procesów wychowania i nauczania, sposobów zapobiegania im, problemów pojawiających się w pracy w uczniach, studentami, osobami dorosłymi i niepełnosprawnymi oraz współczesnych metod pracy nauczyciela, wychowawcy, terapeuty.

Konferencja zgromadziła około 100 uczestników z różnych ośrodków naukowych. Zgłoszono 26 referatów, zaprezentowano natomiast 24. Podczas tego dwudniowego spotkania panowała bardzo miła atmosfera, która sprzyjała twórczym przemysleniom.

Oficjalne otwarcie poprzedzone zostało występem artystycznym, podczas którego zobaczyć oraz usłyszeć można było uczniów Szkoły Muzycznej w Koninie, grających na gitarze, flecie oraz akordeonie. Dopiero po tym występie dr Adam Gogacz z WSHE w Łodzi wyeksponował cel konferencji – dzielenie się z innymi ludźmi swoją wiedzą, umiejętnościami, przemysleniami, doświad-

<sup>9</sup> L. von Misses, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, Warszawa 2007.

<sup>10</sup> Wywiad dla polskiego Instytutu Ludwiga von Missesa, Matusz Machaj, Piotr Mastalerz, Paweł Skrzynecki, [www.misses.pl](http://www.misses.pl).